

Z rozwagą i wolą skutecznego rozwiązania nabrzmiałych problemów

Powszechna debata w regionie

Gdy prowadziliśmy te rozmowy z ludźmi różnych profesji, z różnych stron naszego regionu, wiadomo było, iż w Szczecinie osiągnięto już porozumienie i przystąpiono do pracy, w Gdańsku zaś sprawy były na dobrej drodze do rozwiązania. Normalizowała się również sytuacja w innych regionach kraju.

Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, iż przez wszystkie nasze rozmowy przewijało się uczucie ulgi, iż z głębokiego kryzysu zaczynamy wychodzić w sposób znamionujący wielką mądrość i rozsądek. Że pierwszym i podstawowym warunkiem przeprowadzenia odnowy w sferze życia społecznego i gospodarczego jest oddzielenie czasu pracy i dyskusji oraz niepogłębianie i tak już bardzo skomplikowanej sytuacji gospodarczej kraju i napięcia.

Stefan Tokarz - hydraulik brygadzysta z Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w Międzyrzeczu powiedział m. in.:

- Musimy uważać, żeby w słusznym- sprzeciwie wobec błędów nie zaprzepaścić tego, co nas tak drogo wszystkich kosztowało. Strajki powinny ustać, ale wszystkie realne postulaty trzeba sumiennie wykonywać. Koszty przestojów rosną niepokojąco nie możemy tracić czasu...

W tym samym duchu wypowiedział swe zdanie Stefan Puszka - rolnik ze wsi Świdnik Duży:

- Na wsi nikt nie liczy dziś czasu ani wysiłku. Wiemy, że musimy zebrać wszystko co się urodziło, zapewnić chleb dla siebie i innych. Nie uważamy tego wysiłku za nic nadzwyczajnego. Myślę, że wynika to z tradycji polskiej wsi, z wielowiekowego przekonania rolników, że praca jest podstawą bytu, że tylko dzięki wysiłkowi można osiągnąć własne i wspólne cele.

Przerwy w pracy w wielu zakładach przemysłowych budziły nasz niepokój, tym bardziej, że trwały one długo grożąc zachwianiem dostaw, bez których nie może się obyć wieś. Pragnę podkreślić, że my rolnicy rozumiemy słuszne dążenia rolników do poprawy bytu i usunięcia z życia błędów i niesprawiedliwości. Z drugiej strony wiemy, że aby całkowicie wyżywić trzeba mieć środki, a środki możemy mieć tylko z pracy.

Jako rolnik w starszym wieku i z pewnym doświadczeniem życiowym, wiem, że w rolnictwie również nie ustrzeżesz się błędów i niekonsekwencji. Rozmowa o sposobie usunięcia trudności,

rozmowa żarliwa i szczerą, jest więc bardzo potrzebna, ale- musi jej towarzyszyć równie żarliwa praca. Czuję się w obowiązku podkreślić, że opinię tę wypowiadam jako rolnik, członek PSL-stronnictwa, które razem z partią wzięło odpowiedzialność za losy kraju. Liczymy na pełne porozumienie, na zgodną społeczną umowę, bo tylko zgoda buduje...

- Oczywiście, tak jak każdy uczciwy Polak niepokoję się napięciami w życiu naszego kraju, pragnę zlikwidowania nienormalnej sytuacji - mówi Edward Walenkiewicz, spawacz w oddziale blacharni lubelskiego „Agrometu”.

- Sytuacja, która zrodziła te napięcia, głównie wzrost kosztów utrzymania i braki w zaopatrzeniu ma miejsce również i u nas. Skłamałbym więc, gdybym powiedział, że nie solidaryzowałem się z robotnikami Wybrzeża. Również jak i oni jestem za usunięciem różnych niesprawiedliwości naszego życia, za bardziej sprawiedliwym podziałem obiektów naszej wspólnej pracy. Równocześnie pragnę podkreślić, że robotnicy naszego zakładu po uzyskaniu 1 lipca niewielkich podwyżek oraz przyrzeczeniu, że w miarę środków i możliwości będą stopniowo realizowane ich postulaty dotyczące m. in. Poprawy sytuacji rynkowej- pracują normalnie. Rozumiemy, że jest to nakaz chwili, bowiem w naszym zakładzie produkujemy urządzenia żnące do kombajnu „Bizon,” które w tej chwili niezbędne są rolnictwu. Trwają przecież żniwa, od których przebiegu zależy w ogromnym stopniu zaopatrzenie w żywność.

W codziennych rozmowach, żarliwych dyskusjach, zwraca uwagę opinia, że stosunek do postulatów zarówno tych, które ogłosiły strajkujące załogi, jak i tych, które zgłaszając w postulaty pracowały bez przerw, potraktowane zostały z wielką cierpliwością, ze zrozumieniem ich intencji a jednocześnie z braniem pod uwagę aktualnych możliwości, bez obietnic nie mających pokrycia w dzisiejszych realiach gospodarczych.

O wszystkich sprawach, jakże nabrzmiałych, bolesnych mówi się z otwartością. Podkreśla ten moment w rozmowie z nami Barbara Honc - szwaczka z zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Trawena” w Trawninkach.

- Bardzo boleję nad trudną sytuacją kraju, mając świadomość powagi chwili. Uważam, że jedną z jej przyczyn było to, że zbyt wiele w naszym życiu było niedomówień, zarówno w informowaniu społeczeństwa przez władze centralne, jak i na naszym podwórku w zakładzie. Potrzebna jest nam szczerłość i bezpośredniość. Ważne jest dla nas odczucie, że teraz informacje są bardziej rzeczowe, że rozmawiamy publicznie o wszystkim, tak jak rozmawia się w domu, bez owijania w bawełnę.

Na tę samą konieczność doprowadzenia do pełnej jedności słów z czynami, szczerości i jawności położył w swej wypowiedzi akcent Kazimierz Podleśny, długoletni pedagog, obecny dyrektor Państwowego Zakładu Wychowawczo-Resocjalizacyjnego w Chełmie.

- Na nas pedagogach – mówi - spoczywa obowiązek, by nie zwlekając, wytłumaczyć młodzieży obecną sytuację w sposób szczerzy i obiektywny.

Stefan Tokarz z Międzyrzecza, na wypowiedz którego już wyżej powoływaliśmy się, mówił dziennikarzowi:

- Jestem członkiem partii od 27 lat. Czytałem artykuł w „Trybunie Ludu” pt. „, Gdy mówimy: partia.” Artykuł ten dostarczył mi wielu tematów do przemyśleń odnośnie przyczyn, które do obecnego kryzysu w partii doprowadziły, musimy wiele zmienić w pracy partii. Musimy przede wszystkim zmienić siebie i swoją pracę, wprost mówić sobie prawdę w oczy i nie tolerować w żadnym wypadku karierowiczów, którzy szkodzą dobremu imieniu partii.

W żarliwej dyskusji, która nam dzisiaj towarzyszy, doszukują się wszyscy przyczyn, które doprowadziły do takiego ostrego konfliktu społecznego. Szukają ich w zjawiskach szerszej, ogólnospołecznej i ogólnogospodarczej natury, ale także w skali środowisk i spraw, z którymi się stykają.

Zacytujmy tu fragmenty kolejnych wypowiedzi: Mówi Edmund Pomiećko - górnik, operator maszyny wyciągowej w Bogdanie:

Niepokojące jest kumoterstwo. Wszystkie „załatwiania” po znajomości, kliki - są to sprawy bardzo bolesne i w socjalizmie powinny być niedopuszczalne.

Weźmy też choćby sprawę wynagrodzenia za pracę. U nas liczą się papiery, dyplomy, a nie umiejętności. I na tej podstawie ustalane jest wynagrodzenie, co nie sprzyja, moim zdaniem, poprawie kwalifikacji.

Mam też swoje zdanie odnośnie funkcjonowania związków zawodowych. Jest to bolesny problem, bo związki miały niewiele do powiedzenia, zajmując się drobiazgami. Jestem za załatwieniem bez drażliwości wszystkich słusznych postulatów, zwłaszcza jeśli idzie o uprawnienia związków, by strzegły praw pracowniczych. Pracuję w górnictwie 30 rok. Raz jedyne po 14 latach pracy zwróciłem się o skierowanie na wczasy. Wszystko było uzgodnione, a w końcu pojechał na nie młody inżynier z dwuletnim stażem na kopalni. Zrozumiałem wtedy, że nie ma sprawiedliwości.

Otrzymałem ostatnio talon na samochód. Jeżdżę. Ale jednocześnie obserwuję, że wielu z tych, którzy dostają talony, sprzedaje samochody. Za ile? Wiadomo. Ogłaszają jeszcze w gazecie, że odbiór w „Polmozbycie” W socjalizmie takie praktyki też nie powinny mieć miejsca.

B. Harczuk - ślusarz z V oddziału „Transbudu” w Zamościu:

- Rozmawiając o sprawach ogólnych m. in. o przyszłej roli i strukturze związków zawodowych, poruszamy w naszych dyskusjach sprawy bezpośrednio dotyczące nas, pracowników zamojskiego oddziału „Transbudu” Narzekamy oczywiście na zaopatrzenie rynku, ale głośno mówimy też o brakach dobrych proszków do mycia, przydziale odpowiedniej ilości pasty bhp. i ręczników kąpielowych. Są to - rzecz jasna - drobne sprawy, ale to właśnie denerwuje ludzi, rzutuje na atmosferę w pracy.

Mówimy też o braku węgla, o zmniejszonych jego przydziałach, jak również o pilnej potrzebie zainstalowania w spawalni i stolarni wyciągów wentylacyjnych. Poruszaliśmy tę kwestię na niejednej naradzie produkcyjnej, czy sesji KSR. Jak dotąd nie możemy się tego doprosić. Czy można więc dziwić się, że ludzie są podekscytowani, a w pracy wyczuwa się dużą nerwowość! Zbyt wiele nazbierało się spraw do rozwiązania.

Zrozumiałe jest, że w dyskusjach, które są w tych dniach prowadzone we wszystkich środowiskach, wielką rolę odgrywa sprawa stworzenia gwarancji, by się to kiedyś znowu wszystko nie odnowiło w tak dramatycznych okolicznościach. Dużo się mówi o nowej roli związków zawodowych. Oto opinia jednego z działaczy związkowych- cytowanego już Edwarda Walenkiewicza z „Agrometu”:

- Jestem drugą kadencją mężem zaufania grupy związkowej, osobiście cieszy mnie również, że władze naszego kraju zgadzają się z postulatem robotników dotyczącym nadania związkom zawodowym dużych uprawnień. Pragnę podkreślić, że w moim zakładzie robotnicy nie zgłaszają większych pretensji do działaczy związkowych, ani nie domagają się zmiany rady zakładowej. Panuje opinia, że w tych ramach, w jakich w poprzednim okresie działały związki, wybrani przez nas do poszczególnych ogniw związkowych działacze pracowali uczciwie, robili co było w ich mocy. Wraz z nadaniem związkom większych uprawnień będziemy od nich więcej wymagać, a ci co nie spełnią naszych oczekiwań będą musieli odejść. Jeśli moi współtowarzysze pracy nie powierzą mi dalej pełnienia obowiązków męża zaufania nie będę miał do nich pretensji.

Mówi Ignacy Salaga - emerytowany robotnik, b. uczestnik ruchu oporu:

- Osobiście wiąże duże nadzieje ze zmianami w kierownictwie partyjnym, państwowym, a przede wszystkim w związkach zawodowych, które powinny w końcu pełnić swoją właściwą rolę i zadania. Mam nadzieję, że zapowiedziany kongres związkowców podejmie takie decyzje, które w przyszłości uniemożliwią powstanie podobnej, zapalnej sytuacji w Polsce.

Jeśli może być z tego wszystkiego co się stało jakaś satysfakcja dla mnie, szarego człowieka i robociarza, to taka, że nie były daremne i dużo nas Polaków chyba nauczyły...

Posłuchajmy jeszcze na zakończenie opinii naukowca. Oto co powiedział doc. dr hab. Sławomir Kozłowski - dziekan Wydziału Ekonomicznego UMCS:

- Obecne wydarzenia, których jesteśmy świadkami są reakcją na dolegliwości, niedomagania funkcjonowania naszej gospodarki, administracji, instytucji życia politycznego. Ukształtował się pogląd, że socjalizm, socjalistyczny system społeczno-ekonomiczny jest wolny od sprzeczności i konfliktów. Jest to zaprzeczenie dialektyki, pisał o tym Oskar Lange. Niestety, nawet nasi wybitni współcześni ekonomiści, stosując dialektyczne ujęcie gospodarki kapitalistycznej, odrzucali takie podejście do naszych problemów. Teraz odczuwamy skutki tego swoistego dogmatyzmu.

Uważam, że klasa robotnicza wykazała ogromną dojrzałość polityczną, odpowiedzialność

i realizm. Postulaty, które zostały uwzględnione, dotychczas już podjęte i te zapowiedziane decyzje partyjno-rządowe stawiają załogi zakładów pracy w nowej roli - współgospodarza, społecznego kontrolera w systemie gospodarowania. Przekonany jestem, że tę nową rolę ludzie pracy spełnią właściwie. W moim odczuciu, odnowa życia politycznego, uzdrowienie gospodarki zależy od tego, w jakiej mierze uda się w sposób autentyczny włączyć społeczeństwo i poszczególnych ludzi w to wszystko, co decyduje o poziomie życia i funkcjonowaniu gospodarki. Wierzę, że związki zawodowe, w swym nowym obliczu uzyskają niezwykle ważną pozycję, pozwalającą na wcześniejsze sygnalizowanie i szybsze likwidowanie sprzeczności i dysproporcji.

Żadna władza, myślę zarówno o partii jak i o administracji, o najszlachetniejszych nawet intencjach, pozbawiona kontroli - nie jest w stanie właściwie spełniać swych funkcji. Nie jest w stanie obiektywnie ocenić społecznego odbioru tych intencji. Zbyt często, do tej pory władza „reprodukowała” się, a odgórne rekomendacje powodowały zjawisko „dziedziczenia władzy”. W ślad za tym następowało odrywanie się od szerokich, społecznych problemów, odczuć ogółu ludzi pracy. Nie jest przyczyną deformacji systemu nadmiar kontroli społecznej, odwrotnie - degeneracja wynika z niedowładem tej kontroli.

Nasz potencjał jest znany, nie ustępujemy pod względem możliwości innym. Gospodarka jednak wymaga demokratyzacji, zwiększenia swobody producentów, oni najlepiej wiedzą co, jak, za ile. Więcej konsekwencji i mądrości potrzeba naszemu rolnictwu. Podejście do wsi cechuje raz pragmatyzm, to znów biurokratyczny dogmatyzm, uporcezywe trzymanie się nie sprawdzonych elementów polityki rolnej. Moim zdaniem wszystkie socjalistyczne fazy socjalistycznej gospodarności, w których jeden człowiek nie żyje kosztem innego, są formalnie do przyjęcia. Nie jest to truizm.

Wbrew ustalonej opinii uważam, że rozchwiana obecnie gospodarka wymaga decentralizacji i elementów rzeczywistej samokontroli. To są środki, a nie innowacyjny luksus zostawiony na czas, kiedy wszystko będzie grało.